

Nietykalni – South Blunt System

Miała 19 lat a kawałek od domu rzeka
I uwielbiała spacerować tam gdy była jesień
I nigdy nie wiesz kiedy, los nie był dla niej lekki
Nie mogła tego znieść gdy każdy śmiał się i ją gnębił
Za jakie grzechy?
Pytam sie, gdzie jest człowieczeństwo?
I dlaczego człowiek człowiekowi rodzi tutaj piekło
Zielone światło, centrum miasta, jakieś skrzyżowanie
Przejście dla pieszych, dlaczego ona? Jakim prawem?
Znalazła sie w powietrzu, jechał frajer autem
Dlaczego przez głupote innych ktoś przeżywa traume?
Doznała przemian, lecz najważniejsze w niej zostało
To serce, dobre wewnątrz, nie do zdobycia zmianą
Dlaczego szczęście chodzi różnymi drogami?
Wyciągajmy wnioski, doceniajmy to co mamy
Ona nigdy już nie stanie na nogi, tak Cie to bawi?
Na zawsze połączona z ziemią czterema kołami

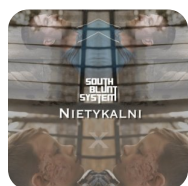
Nawet najgorszy sen, nie jest w stanie ich przestraszyć
I najlepszy gest nie jest w stanie ich ocalić
Obracają się w proch żeby znowu z prochu powstać
To jeden moment, jedna chwila, to jak wyrocznia
I nic gorszego nie może ich już spotkać
I nie zmienią już tego, taki hardkor los im rozdał
I siedzą między Bogiem a prawdą jak w poczekalni
Ich nadzieja nie umiera, oni są nietykalni

Właśnie zaczął podstawówkę, marzył by być z pierwszej ligi
Temat patologii w domu nie schodził nigdy z tablicy
To był ciepły wieczór, chciał biegać za piłką z ziomkami
I nie wychodził, bo miał problemy z rodzicami
Te wieczorne melanże w domu z tanimi winami
Niedopałki, pety powbijane w ściany
I wybuchł pożar, uciekli było to nad ranem
I zapomnieli,
że w pokoju spał samotnie siedmioletni Franek

Jego pokój możnaby pomylić z piekłem
Jego twarz rozżarzona, cała gorąca jak węgiel
I cudem ocalał, lecz w głowie ogień wciąż się pali
I powątpiewam czy to ludzie co sie
Z niego śmiali w szkole, że nie ma twarzy
Dlaczego szczęście chodzi różnymi drogami?
Już nic nie jest jak dawniej, trafił do domu dziecka
I jedyne czego mu los nie zabrał, nie mógł zabrać serca

Nawet najgorszy sen, nie jest w stanie ich przestraszyć
I najlepszy gest nie jest w stanie ich ocalić
Obracają się w proch żeby z znowuz prochu powstać
To jeden moment, jedna chwila, to jak wyrocznia
I nic gorszego nie może ich już spotkać
I nie zmienią już tego, taki hardkor los im rozdał
I siedzą między Bogiem a prawdą jak w poczekalni
Ich nadzieja nie umiera, oni są nietykalni
Nie chodzą do tych samych kin,
nie śmieją się z tych samych scen
Mają na jawie chory film, scenariusz który mrozi krew
Mają na jawie chory film, płaczą na widok tamtych miejsc
Nikt nie słucha ich historii, nikt nie widzi ich łez

Nawet najgorszy sen, nie jest w stanie ich przestraszyć
I najlepszy gest nie jest w stanie ich ocalić
Obracają się w proch żeby znowu z prochu powstać
To jeden moment, jedna chwila, to jak wyrocznia
I nic gorszego nie może ich już spotkać
I nie zmienią już tego, taki hardkor los im rozdał
I siedzą między Bogiem a prawdą jak w poczekalni
Ich nadzieja nie umiera, oni są nietykalni



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych